

ZYGMUNT WOJCIECHOWSKI

PRAWA HISTORYCZNE I RZECZYWISTOŚĆ POLITYCZNA

W rzędzie wydawnictw o charakterze rewizjonistycznym, które w ostatnim czasie ujrzały światło dzienne, na szczególną uwagę zasługuje publikacja pt. „Der deutsche Osten und das Abendland“. Z różnych względów. Najpierw przez osobę swego redaktora prof. dra Hermanna Aubina, ongi profesora Uniwersytetu we Wrocławiu, obecnie profesora w Hamburgu i przewodniczącego rady nadzorczej J. G. Herder-Institut w Marburgu nad rzeką Lahn, następnie ze względu na instytucję, która to wydawnictwo firmuje. Zostało ono mianowicie ogłoszone „im Auftrage des Ostdeutschen Akademischen Arbeitskreises Freiburg im Breisgau“. Niżej wyjaśnimy, o co tu chodzi. Na razie dodamy, że zespół pracowników poza prof. Aubinem obejmuje 8 nazwisk, przeważnie byłych profesorów z Wrocławia. Wstęp informuje, że jednym z celów wydawnictwa jest „dem Auslande gutes wissenschaftliches Material zur ostdeutschen Frage zur Verfügung zu stellen“. Ale nie chodzi tylko o zagranicę:

„Die Bedeutung der katastrophalen Amputation des deutschen Lebensraumes im Osten ist den Menschen im Südwesten noch nicht in seiner ganzen Grösse und Schwere zum Bewusstsein gekommen“.

W całości zaś chodzi o to, ażeby spowodować na te tematy „rozmowę europejską“.

„Denn Europa kann letztlich nicht gedacht werden ohne den in jahrhundertlanger Kulturarbeit erschlossenen Raum zwischen Elbe, Weichsel und Donau. Ohne diesen Raum wird das Abendland ein ‚Gibraltar‘ Asiens bleiben, d. h. zum eurasischen Brückenkopf der neuen Welt werden“.

Te zadania wziął na siebie zespół pracujący „im Exil“, ażeby

„für die ausgefallenen, wissenschaftlichen Forschungsstätten im deutschen Osten neue Arbeitszentren zu schaffen, damit die ostdeutsche Forschungsarbeit mit dem Verlust der ostdeutschen Lehrstühle nicht ihr Ende finde“.

Temu celowi ma służyć osobno ukształcony „Ostdeutscher Akademischer Arbeitskreis in Freiburg i. Br.“. Jego zadanie ma polegać na tym, ażeby

„in der angedeuteten Richtung vertiefend weiter zu arbeiten, damit Deutschland wieder Deutschland werden und seine geschichtliche Aufgabe im europäischen Raum wieder einnehmen könne“.

Prof. A u b i n w przedmowie zastanawia się nad tym, co jest treścią pojęcia „Ostdeutschland“.

„Der Begriff Ostdeutschland — odpowiada — ist nicht immer scharf und gleichartig gefasst. Im hellsten Kegel des Lichts stehen die preussischen Ostprovinzen. Aber es verbreitet sich auch über deren Nachbarlandschaften, und dahinter erhebt sich die Vorstellung des einen geschichtlichen Zusammenhanges von der Adria bis zur Ostsee, dessen eine bestimmende Komponente das Deutschland darin gewesen ist. Wo nur ein Ausschnitt geboten wird, ist er doch beispielemässig fürs Ganze gemeint“.

To są poglądy nie wypowiedziane po raz pierwszy, znane nam już dawno. Z tym bagażem umysłowym występowano przecież do wojny w r. 1939. Przypominamy pracę Kleo Pleyera, ogłoszoną w r. 1937 w „Schriften des Reichsinstituts für Geschichte des neuen Deutschlands“. W pracy tej zatytułowanej „Die Kräfte des Grenzkampfes in Ost-Mitteleuropa“ twierdzi autor, „że obszar środkowo-europejski od Zatoki Fińskiej do Adriatyku i Morza Egejskiego jest przyporządkowany niemieckiemu środkowi (Europy). Chociaż obszar ten wysuwa się właściwie w stronę wschodniej Europy, jednak można go sensownie ująć od strony europejskiego środka. Obszar ten posiada wśród wszystkich rozłożonych na przestrzeni różnic narodowych i społecznych jeden element jedności i porządku: niemieckość. Obszar ten jest przesiąknięty krwią niemiecka i ukształcony według stylu niemieckiego“¹. Tak pisano 17 lat temu! —

Zasadniczą tezę sformułowaną przez Aubina rozwija Will-Erich Peuckert, b. docent Uniwersytetu we Wrocławiu². Pragnie zagadnienie rzucić na szerokie tło dziejowe, ale niemniej ograniczyć je „tylko“ do ostatnich 2—3 tysięcy lat. Istotne sformułowanie jest takie:

„Wer am Jablunka-Pass oder an der Weichselquelle, oben im Kurort Weichsel steht, wird keine besonderen Unterschiede zu einem Waldpasse des Glatzer Kessels oder einem andern im Fichtelgebirge, im Odenwald festzustellen vermögen. Bielitz und Teschen wirkten als deutsche Städte, und der Unterschied des alten Krakau von einer mittelalterlichen deutschen Stadt war sehr gering. Noch Lemberg trug die Charakteristika eines schönen österreichischen Provinzortes. So weit also reichte Deutschland. Andererseits aber —: wie seltsam un-deutsch konnte Lembergs Strassenleben wirken, wie fremdartig seine Kathedralen, wie nicht mehr westlich Stry (sic!), wie fern unserm Empfinden Olkusz zwischen Kattowitz und Krakau. Das aber bedeutet, dass die östliche Welt bis Olkusz oder Saybusch reichte. Wir werden aber vielleicht besser sagen, dass das deutsche und das polnische Volk, die deutsche und die polnische Welt hier ineinander verzahnt erschienen“.

¹ Z. Wojciechowski, Polska — Niemcy 1945, s. 251.

² Notatka biograficzna, dołączona na końcu książki (s. 231), informuje, że: „1934 entlassen“.

Te uogólnienia przenosi autor na tereny bardziej północne.

„Und das — formuluje on dalej — was wir hier bemerken, gilt ebensogut im nördlichen Ostdeutschland. Königsberg war eine deutsche Stadt und das Deutsche wollte an Grodno immer wieder sichtbar werden; aber als ich 1915 über die Weichsel fuhr, um vor Lida in den Schützengraben einzurücken, hatte der Strom für mich das Wesen eines östlichen Flusses: weit, schweifend, in niederen Ufern, und in einen niederen Horizont versickernd“.

I ostateczne sformułowanie takie:

„Ein Streifen von der Breite des westlichen Galiziens ist von Süden nach Norden der alten deutschen Grenze auf- und vorgelagert, und dieser Streifen bildet die Grenze zwischen Deutschland und Polen, zwischen der deutschen und der slavischen Welt. Zwischen dem ‚Westen‘ und dem ‚Osten‘. In diesem Streifen begegnen sich die Deutschen und die Polen, und in seinem südlichen Ausgreifen Deutsche und Tschechen, Deutsche und Slovaken. Das aber besagt, um dies als ein Teilergebnis vorauszunehmen, dass der deutsche Osten, dem eben charakterisierten Streifen nach Westen vorgelagert, der deutschen, nicht der polnischen Welt zugehört“.

Ten tak nakreślony teren pograniczny miał być teatrem ruchów kulturowych posuwających się z różnych kierunków. Zacząć go miał prąd idący z zachodu na wschód, powodujący germańskie zasiedlenie całego tzw. „Ostdeutschland“. Potem przychodzi prąd idący od wschodu ku zachodowi. Inauguruje go uderzenie Hunów, w dwieście zaś lat potem

„folgt gegen 600 ein neuer ostwestlich gerichteter Einbruch, der der Slaven. Sie sickern aus ihrer Urheimat an den Pripjetsümpfen in die fast leeren ostdeutschen Landschaften, greifen bis zur Elbe und Saale und in einzelnen Vorstößen über diese westwärts hinaus vor, und drängen in den Alpen bis in die Tauern, ins Salzburgische“.

Ale to nie trwało w nieskończoność. W IX i X wieku przychodzi pierwsza zmiana na kierunek zachodnio-wschodni, zainaugurowana przez Karola Wielkiego. Ta tendencja następnie się wzmaga. Nie wynika z tego, że w stosunku do tych nowych tendencji nie było „Gegenstösse“. Zalicza do nich autor zdarzenia z XV stulecia: powstanie husyckie, wystąpienie Polski przeciw Prusom, później podniesienie się Słowian w XX wieku: odłączenie Czechosłowacji od Austrii, odzycie Państwa Polskiego, podniesienie się krajów rosyjskich.

„Hier — dodaje autor — hat zugleich eine ostwestlich gerichtete Kulturströmung, die von Russland ausgeht, statt: der kommunistische Sozial- und Staatsgedanke, kommunistisch intendierte Kulturleistungen stossen nach Westen bis zur Elbe und dem Harz, dem Böhmerwald vor, ja in Gedanken und Bildern über diese Grenzen hinaus“.

Do tych dwóch tendencji kierunkowych autor dodaje jeszcze trzecią: od północnego zachodu ku południowemu wschodowi. I tutaj czytelnik

dowiaduje się wiele rzeczy, o których dotąd nie wiedział. Jak np., że według Ibrahima ibn Jakuba znajdowała się w Krakowie „eine wikingische Kaufmannssiedlung“³. Tu także — cytując autor —

„die von Robert Holtzmann zu einiger Gewissheit erhobene Hypothese, dass das piastische Fürstenhaus aus einem Wikingergeschlecht herkomme, wie ja auch am Hofe Mieskos die germanische Einrichtung der Gefolgschaft bestanden hat. Das beides wieder lenkt den Blick an die Küste, wo die Ausgrabungen eine reiche wikingische Hinterlassenschaft nachweisen konnten, und Namen wie Haithabu und Truso, die Namen wikingischer Handelsstädte erwachen, die Sage von den Jomswikingern wird zu einem historischen Bericht“.

Ażeby zdać sobie jeszcze sprawę w pełni z tendencji przenikających ten artykuł i książkę, należy zwrócić uwagę na momenty natury terminologicznej. Następujące rejony są znane autorowi w tych stronach Europy: Mecklenburg, Pommern, Westpreussen, Ostpreussen, Posen, Nordschlesien, Polen i Westgalizien. Na tę tendencję terminologiczną, zwąając nazwę Polski do b. Królestwa Kongresowego, zwracaliśmy już uwagę na łamach naszego pisma⁴.

Piętno kulturowe nadać mieli tym terenom „dwaj Niemcy“, Kopernik i Kant: „fromborski kanonik Nicolaus Kopperrnigk (zwany Copernicus) obdarował świat zachodni nowym pojęciowym porządkiem kosmosu, który stał się podstawą wszelkich badań nad przyrodą i wszelkiej filozofii następných czasów aż do Kanta i po Kancie“. —

Dalsze rozdziały zajmują się historią kulturalną tak zwanego niemieckiego wschodu. Najpierw Günther Grundmann, dawny profesor na Politechnice Wrocławskiej, pisze na temat „Die abendländische Stellung der bildenden Kunst des deutschen Ostens“. I w tym artykule nie brak tendencji obecnej w całej książce. Tak np. jeśli autor mówi o kościele klasztornym w Trzebnicy, zaczęty w pierwszym dziesiątku XIII wieku, i powiada, że mimo późniejszego zabarwienia barokowego tak się w pełni zachował:

„dass man sie (sc. die Klosterkirche) als den eigentlichen ostdeutschen Musterbau des beginnenden 13. Jahrhunderts ansprechen kann“.

Ale przecież w pierwszym dziesiątku XIII wieku mowy nie ma o tym, ażeby kościół w Trzebnicy powstawał na terenie niemieckim. Więc określenie „ostdeutsch“ używane jest rozmaicie: raz geograficznie, innym razem historycznie przy tendencji do wzajemnego mieszania zupełnie różnych treści.

³ Ibrahım w znanym miejscu powiada o Pradze, że: „przybywają do niego z miasta Karako (= Krakowa) Russowie i Słowianie z towarami“. Ale oczywiście znaczy to: od strony Krakowa.

⁴ Por. Przegląd Zachodni 1953, t. I, s. 6.

Hermann Matzke, również b. profesor na Politechnice Wrocławskiej, zamieszcza artykuł pt. „Abendländischer Geist im musikalischen Antlitz Schlesiens“. Jako *curiosum* podnieśmy, że mówiąc o pochodzeniu śpiewu dwugłosowego i wiążąc go z Paryżem, zamieszcza zdanie:

„in dem damals noch stärker germanisch getönten Paris“.

Przecież jednak nie w tych dwu wspomnianych artykułach szukać będziemy istotnej treści książki.

Zadania jej uwydatnia mocniej następny autor W. Weizsäcker, b. profesor uniwersytetów w Wiedniu i w Pradze (którego nie należy mieszać z podsekretarzem stanu do spraw zagranicznych w Ministerstwie Rzeszy, tego samego nazwiska).

Prof. Weizsäcker powtarza rzeczy, któreśmy od jego niektórych kolegów po piórze dawniej słyszeli. A więc na pierwsze miejsce wysuwa rolę żelaznego pługa w rozwoju niemieckiego rolnictwa na wschodzie. To jest przecież teza, z którą już 50 lat temu polemizował Franciszek Bujak w „Studiach nad osadnictwem Małopolski“. To, co autor pisze o kolonizacji na prawie niemieckim, nie jest również żadną nowością. I w nauce polskiej wskazywano przecież na elementy lenne, związane z początkiem kolonizacji na prawie niemieckim (sytuacja prawna sołtysa).

Tradycyjny jest autor w ujęciu sprawy początków miast na wschodzie w tym znaczeniu, że zaprzecza ich istnieniu w okresie przed kolonizacją na prawie niemieckim. Zdaniem jego bowiem, nie jest miastem jeszcze osiedle rzemieślnicze i targ. Miasto to jest określony produkt stosunków prawnych. I tu dosłownie powiada tak:

„Diese Stadt also — und zwar schon als fertige Einrichtung — wurde im Zuge der Besiedlung in den Osten verpflanzt“.

W ten sposób tłumaczy autor i lokację Krakowa i Wrocławia w połowie XIII wieku.

Nie trzeba dodawać, że przy takim stawianiu sprawy wchodzimy na drogi formalizmu prawno-ustrojowego. Dodajmy przy tym, że i w takim stawianiu sprawy jest już pewien postęp w porównaniu z tym, co dawniej w tym przedmiocie twierdzono. Dotyczy to w równej mierze targów, jak i osiedlone na nim ludności rzemieślniczej.

Najsilniejsze aktualia wnosi wspólny artykuł napisany przez E. Obsta i G. Schwarza na temat „Die ostdeutsche Wirtschaft im Rahmen Europas“. Artykuł jest zaplanowany niesłychanie szeroko, gdyż dyskutuje warunki geologiczne omawianych terenów. I tutaj wraca od razu zagadnienie tak zwanej „Kulturgrenze“:

„Kam man von Schlesien und Ostpreussen in die benachbarten polnischen Gebiete, dann glaubte man sich mit dem Grenzübertritt in eine andere Welt versetzt: dort weite, gut angebaute Felder, hier dürftige Getreide- und Kartoffelflächen mit weitem Abstand der einzelnen Pflanzen und oftmals ackerbeetartiger Bearbeitung mit erheblichen Zwischenräumen zwischen den einzelnen Furchen; dort von Entwässerungsgräben durchzogene Wiesenländereien mit weidendem Vieh in den Urstromtalbereichen, hier in den entsprechenden Regionen kaum eine Umwandlung des feuchten, von Auewald oder -Sümpfen eingenommenen Geländes; dort gepflegte Forsten auf den Sandflächen, hier Wälder mit deutlichen Spuren der Raubwirtschaft, die oft so erheblich waren, dass der Sand entblösst wurde und in Bewegung geriet; dort stabile Häuser, hier elende Katen, oft mit blauem Anstrich versehen; dort wohl ausgebildete kleine Städte, hier Dorfstädte, deren Grundriss zwar meist die Planform der ostdeutschen Kolonialstädte zeigte, aber mit dem häufig allzu grossen Marktplatz, den ungepflasterten Strassen, den kaum gepflegten und niedrigen Häusern nichts von einer den Bewohnern eigenen städtischen Kultur erkennen liessen; dort im Rahmen des oberschlesischen Kohlenbeckens eine geschlossene Industrielandschaft mit einigen mittelalterlich-städtischen Kernen, wo kein Stück Land ungenutzt lag und selbst die Bruchfelder von den Bergarbeitern mit Kartoffeln und Gemüse bepflanzt wurden, hier lediglich Industrie-Inseln, die zwar in manchen Gruben- und Fabrikgebäuden sowie in Schulbauten, in einem mitunter gut durchgeführten Strassennetz mit Klinkerchauseen eine repräsentative Wirkung ausüben sollten, aber neben den Kastenhäusern mit flachem Dach, dicht benachbart zu ihnen, blieben die elenden Hütten erhalten, und zwischen den Hauptkomplexen dehnte sich ungenutztes Land, ein unerfreuliches und unorganisches Bild“.

I tu wraca twierdzenie o niemieckim pługu. Autor stara się wytworzyć wrażenie, jakoby wielka własność była specyfiką rozwojową wschodnich Niemiec, tak jak gdyby nie była ona znana w sąsiedniej Polsce.

Wskazawszy na rzekomą rolę przewodnią niemieckiego rolnictwa, autor wskazuje dalej na „Das ostdeutsche Gewerbe als Träger deutscher Kultur“. A z kolei porusza temat „Der Einfluss des deutschen Kaufmanns auf die Ausprägung der ostdeutschen Wirtschaft“. I tu ciągle te same tradycyjne sformułowania:

„Denn dies war das Eigentümliche der ostdeutschen Lande vor der Kolonisation, dass die soziale Gliederung der Bevölkerung wenig differenziert, das Wirtschaftsleben primitiv von einer abhängigen ländlichen Bevölkerung getragen wurde... der deutsche Kaufmann mit seiner Handelsbetätigung nicht nur West- und Ostdeutschland stärker verknüpft, (hat), als es zuvor der Fall war, sondern auch der Wirtschaft Ostdeutschlands spezifische Wege gewiesen, die in gewissem Rahmen bis zur Gegenwart eingehalten wurden“.

W dalszym ciągu autorowie dokonują systematycznego przeglądu poszczególnych gałęzi przedwojennego gospodarstwa na ziemiach dziś odzyskanych. Ich intencją jest wykazanie znaczenia tych ziem jako bazy

wyżywieniowej pozostałych ówczesnych Niemiec. Twierdzenie, że

„die Erzeugung der ostdeutschen Gebiete Schlesien, Ostoderland und Ostpreussen in Notzeiten in der Lage war, rund 17,8 Mill. Menschen zu ernähren, d. h. über ein Viertel der deutschen Bevölkerung“.

Najważniejsze jednak pod kątem widzenia intencji są obserwacje dotyczące produkcji górnio-śląskiego węgla i koksu.

„Was bedeuten nun oberschlesische Kohlen und oberschlesischer Koks in der heutigen Situationen?“

I na to pada taka odpowiedź:

„Die Steinkohlenförderung Westdeutschlands belief sich im Jahre 1949 auf 104 Mill. t und wurde für das Jahr 1950 auf 111 Mill. t geschätzt; die Produktion der ersten Nachkriegsjahre konnte erheblich gesteigert werden (1947; 71 Mill. t), wenn auch der Vorkriegsstand noch nicht wieder erreicht worden ist (1938: 137 Mill. t). Der Kohlenverbrauch im Jahre 1949/50 betrug 73 Mill. t, eine Zahl, die nicht den wirklichen Verhältnissen gerecht wird, da die erzwungenen Einschränkungen in der Eisen- und Stahlindustrie, das noch nicht voll angelaufene Wiederaufbauprogramm und Einengung der Hausbrandversorgung zugunsten der auferlegten Ausfuhr den wirklichen Bedarf nicht voll in Erscheinung treten lassen. Dieser notwendige Bedarf wurde andererseits auf 160 bis 170 Mill. t geschätzt, eine Zahl, die vielleicht etwas hochgegriffen erscheint. Auf jeden Fall ist das Ruhr-Aachener Revier im Augenblick und auch in den nächsten Jahren nicht in der Lage, den Kohlenbedarf der Westzonen zu decken zumal die Schumanplan-Länder, die schon vor dem Kriege Kohle aus dem Ruhrgebiet bezogen, bedacht werden müssen und auch England heute Kohle einführen muss. Schon im gegenwärtigen Zustand der deutschen Industrie und im Rahmen der gegenwärtigen Aussenhandelsverpflichtungen ist Deutschland gezwungen, Kohle aus den Vereinigten Staaten einzuführen. Hier würde die oberschlesische Kohlenleistung in jedem Falle eine Entlastung bedeuten. Auch im Hinblick auf den Schumanplan, der in seiner Auswirkung auf Westdeutschland noch nicht in vollem Masse zu übersehen ist, da weder die effektive Leistung der einzelnen Länder noch die Preisverhältnisse geklärt sind, würde die Zugehörigkeit des oberschlesischen Kohlenreviers eine Stärkung der westeuropäischen Gemeinschaft bedeuten, während nun umgekehrt durch die Abtrennung Oberschlesiens der Ostraum einen Zuwachs seiner industriellen Kapazität und damit seines politischen Einflusses erhielt“.

Po tym wszystkim nie dziwią nas ostateczne konkluzje obu autorów:

„So war — piszą oni — die grosse Leistung der Landwirtschaft in den östlich der Oder-Neisse-Linie gelegenen Gebieten untrennbar mit der Arbeit des deutschen Menschen verknüpft, und dasselbe gilt für die gewerblich-industriellen Wirtschaftszweige Schlesiens; nur in deutscher Hand würde die Schwerindustrie des schlesischen Raumes eine Stärkung der westeuropäischen Grossindustrie bedeuten“.

Kolejny artykuł, który wyszedł spod pióra prof. Hansa Rothfelsa, nosi tytuł „Ostdeutschland und die abendländische politische Tradition“. Pod-

tytuł: „Eine Antwort an Prof. Toynbee“. Znany bowiem historiozofujący historyk angielski Toynbee wystąpił z tezą, że odcięcie ziem nad Odrą i Nysą wyjdzie Niemcom na dobre, gdyż odciąwszy je od junkierstwa pruskiego, uzdrowi je wewnętrznie. Główna teza Rothfelsa polega na tym, że nie rolniczy wschód, ale przemysłowy zachód stał się przyczyną powikłań, które doprowadziły do wybuchu pierwszej wojny światowej.

„Vollends dann das Einlenken in die imperialistische Weltbewegung seit den 90er Jahren, das zwar nicht zum Angriffskrieg Deutschlands geführt, aber die internationale Gefahrenlage erheblich verschärft hat, beruhte auf der industriellen und kommerziellen Entwicklung wesentlich doch des Westens“.

Kończy książkę artykuł napisany przez b. profesora teologii we Wrocławiu, dr Kurta Ziesché. Sam tytuł starczy za treść: „Das metaphysische Problem des deutschen Ostens“. Podtytuł zaś brzmi następująco: „Einige grundlegende Betrachtungsweisen zur Frage der Vertreibung“. Główna tendencja autora wynika z następującego sformułowania:

„Durch das, was nun von fremder Menschenhand mit Deutschland geschehen ist und etwa so bleiben soll, sind Millionen von Menschen von lebendiger, staats- und volksbildender, gewachsener, natürlicher Bauernkraft aller Besitzgrößen und Leistungsstufen in Gefahr raschen Unterganges. Es erwächst eine industrielle Reservearmee grossen Umfanges. Auf die Dauer werden die gewerkschaftlichen Mittel vielleicht nicht hinreichen, den entstehenden Lohn- und Druck aufzufangen. So wird die gefürchtete, industrielle Ausweitung zur Notwendigkeit“.

Oto, czego mają obawiać się nowi sprzymierzeńcy. Kończy autor następującym zdaniem:

„Wir bewundern die ruhige Klarheit des Heiligen Stuhles, die Rückgabe der östlichen Ländern an die Vertriebenen zu fordern, die sowohl den 14 Punkten Wilsons als dem Atlantik-Pakt, der ihre Ehre retten sollte, genau entspricht. Der heilige Stuhl bringt keine vergeblichen und kleinlichen Opfer, da seine eigene Aufgabe ihn zur Bewahrung seiner irdischen Kräfte zwingt. Man darf also vermuten, dass man nicht nur in Deutschland durch die Vertriebenenfragen die Existenz des deutschen Volkes selber bedroht und kein anderes Mittel zu ihrer Lösung sieht, als die Rückkehr der schuldlos Verbannten und Beraubten. Auch ein vernünftiger Lastenausgleich im Rahmen der Möglichkeit ist nur ein privatrechtlicher und christlicher Versuch, zwischen den beiden Teilen der deutschen Bevölkerung ein wenig den Anstand zu wahren. Die eigentlichen Fragen liesse er sämtlich ungelöst“.

Podaliśmy obszerne streszczenie recenzowanej publikacji, nie skąpiąc obfitych cytatów, ażeby czytelnik mógł się swobodnie orientować w charakterze i treści omawianej książki. Obecnie pora na przyjrzenie się, w jakich punktach obraz wynikający z tej książki sprzeczny jest z naszymi poglądami na historię i charakter ziem, zwanych dziś Odzyskanymi.

Zupełnie odmienny jest pogląd autorów omawianej książki i najszerszej rzeszy archeologów, historyków polskich na początki zasiedlenia słowiańskiego na ziemiach dzisiaj polskich (nie tylko odzyskanych). Jak wynika z naszego przedstawienia, autorowie wspomnianej książki stają na gruncie z dawna zarzuconego poglądu o praojczyźnie Słowian w bagnach Prypeci, z których dopiero w VI w. n. e. rozprzestrzenić się mieli na terytoria później przez siebie zajęte.

Ten pogląd dzisiaj utrzymać się nie da i jest całkowicie sprzeczny z tym, co wynika ze źródeł ściśle archeologicznych, badań historycznych i towarzyszących im badań lingwistycznych. Czym by np. tłumaczyć obecność Słowian na południu od Karpat w IV wieku n. e., gdyby oni dopiero w VI wieku n. e. mieli rozprzestrzenić się z bagien Prypeci ku ziemiom później przez siebie zajętej. Ale jakkolwiek ta sprawa jest oczywista, wskazać nam trzeba na niesłychaną sztywność i skostnienie ujęcia tradycyjnego, które utrzymuje się w porównaniu z długą wymową faktów.

Wszelkie zarzuty co do ułamkowości faktów ściśle historycznych, archeologicznych i lingwistycznych w naszych oczach cofają się i cofać stale się będą w miarę postępu prac archeologicznych tak znakomicie zainicjowanych przez Kierownictwo Badań nad Początkami Państwa Polskiego, a obecnie przejętych i kontynuowanych przez Zakład Historii Kultury Materialnej PAN. Badania te, które koncentrowały się nad wiekami IX i X, z biegiem czasu poczynają dotyczyć wieków wcześniejszych. Najciekawsze pod tym względem okazały się badania prowadzone w Łęczycy pod kierunkiem prof. Jażdżewskiego⁵ i w wielkopolskim Bonikowie pod kierunkiem mgr Hołowińskiej a naczelnym kierownictwem prof. Hensla⁶. Badania te przekroczyły wstecz okres tzw. cezury rozwojowej i wykazały, że w Wielkopolsce tej cezury rozwojowej w V i VI wieku nie było!

W tej chwili, jeśli o to właśnie chodzi, jesteśmy w takim momencie, w jakim znajdowaliśmy się, gdy w stosunku do ciągle jeszcze wówczas lansowanej tezy o normańskim początku państwa polskiego, rozpoczęły się badania archeologiczne. Rozpoczęły się one nieśmiało w Gnieźnie i w Poznaniu. Sledzono również to, co uczeni niemieccy wykopywali w Santoku i Lubuszu. I wszędzie poczynają okazywać się, że twierdzenie o wikingim początku państwa polskiego jest czystą fantazją, urobioną przez wikingów z redakcji pisma „Jomsborg“, wydawanego w Berlinie-Dahlem, nie odpowiadającą rzeczywistości historycznej.

Podobnie ma się sprawa z rzekomymi pierwszymi początkami zasiedlenia słowiańskiego na ziemiach później przez nich zajętych. W miarę roz-

⁵ Por. Przegląd Zachodni 1953, t. III, s. 13.

⁶ Tamże, s. 12.

woju badań archeologicznych nie tylko staje nam się zrozumiała i oczywista wiadomość Ptolemeusza o Kaliszu, ale i sprawa Lugiów nabiera wyrazistości w sensie rozwiązania tej sprawy jako ludu słowiańskiego. Tym samym będziemy systematycznie zbliżali się ku okresowi końca kultury łużyckiej. W każdym razie twierdzenia, insynuowane nam przez autorów książki „Der deutsche Osten und das Abendland“, nakazują, ażeby prace badawcze na tych odcinkach z nie zmniejszoną intensywnością nadal prowadzić.

Przywróciwszy Słowiańszczyźnie co najmniej dziesięć wieków odjętego jej istnienia, należy z kolei zastanowić się nad dziejami tych ziem w okresie ich związku państwowego z Polską. Prawa historyczne Polski nie wynikają tylko z historii osadnictwa. Słowianie polscy bowiem te ziemie nie tylko zasiedlili, ale również na nich stworzyli pierwiastkową, ponadplemienną organizację państwową, która te ziemie włączyła do obrazu cywilizacyjnego ówczesnej Europy.

Te ziemie: Pomorze, Śląsk czy także Ziemia Lubuska, to nie były luźne terytoria plemienne, mające za sobą przeszłość słowiańską, tylko plemienną. To były zarazem terytoria, które posiadały przeszłość państwową polską i poprzez Polskę zaznaczyły swój związek z życiem cywilizacyjnym ówczesnej Europy. Europa to nie jest pojęcie, które pojawia się dopiero z okresem tzw. kolonizacji na prawie niemieckim, jakby to mogło wynikać z przedstawienia autorów omawianej książki. Polska przecież zaprowadziła na tych ziemiach chrześcijaństwo i ustabilizowała na nich organizację kościelną — z niemałym wysiłkiem, jak o tym świadczą dzieje organizacji kościelnej na Pomorzu Zachodnim.

Równoległe z tym dokonywały się procesy przemian społecznych, a więc feudalizacji stosunków społecznych w pierwszym rzędzie. Dziś na te sprawy patrzemy zupełnie odmiennie niż lat choćby temu piętnaście. Dla nas dzisiaj zagadnieniem najważniejszym dla procesu kształtowania się państwa polskiego jest narastanie zjawisk feudalizacyjnych. Tym samym usuwamy dawniejszą przegrodę pomiędzy okresem plemiennorodowym a ściśle państwowym. Most od jednej do drugiej prowadzi poprzez procesy narastania feudalnej własności ziemskiej. Równocześnie z tym dokonuje się pierwiastkowy podział pracy pomiędzy osiedla wiejskie i miejskie w ich pierwiastkowej postaci, tj. podgrodzium. To co dziś w tej dziedzinie wiemy, a po wykopaliskach takich, jak w Opolu i Poznaniu, wiemy szczególnie dużo, zupełnie zmienia dawny tradycyjny pogląd na te sprawy. Dziś nie można mówić o doraźnych targach, na których zbierałaby się od czasu do czasu ludność produkująca wyroby rzemieślnicze w gospodarstwach feudalnych i na których od czasu do czasu zatrzymywaliby się

przejeżdżający przez Polskę tranzytem kupcy, ale dzisiaj jest dla nas jasne, że mamy na podgrodziach do czynienia ze stałymi osiedlami typu protomiejskiego. Dalsza rozbudowa tych badań i publikacja wyników w nich osiągniętych jest więc dalszym pilnym postulatem.

Już tedy tylko ze wzruszeniem ramion można przypomnieć tezę ekshumowaną przez W. Peuckerta o wikińskim początku Polski. Wiemy dzisiaj dobrze, że teza ta jest pozbawiona wszelkich uzasadnień w świetle materiału historycznego i archeologicznego. Jeśli ona utrzymuje się dalej, to ze względów zupełnie pozanaukowych. Ale z tego wynika, że trzeba być stale konsekwentnym w podawaniu do wiadomości rezultatów ostatnich badań archeologicznych, gdyby nawet miały one ograniczać się do zaprzeczenia, jak w naszym wypadku, tezy o normańskim początku Polski.

Jako dalszy odcinek badań, który musi być przedmiotem uporczywych studiów, są wieki od XIII—XIX. Wszak to miały być wieki, w których miały przesądzić się narodowe, kulturowe i gospodarcze oblicza tych ziem.

Trzeba będzie więc nadal prowadzić uporczywe badania nad przetrwaniem ludności polskiej na Ziemiach Odzyskanych od średniowiecza aż po czasy najnowsze. Tezie bowiem stale forsowanej, to jest zniemczeniu zachodnich ziem Polski już na przestrzeni średniowiecza, trzeba i należy przeciwstawić obraz narodowego zasiedlenia Ziem Zachodnich w epoce nowożytnej. Sporo w tej dziedzinie już zrobiono, dzięki czemu w niedawnym czasie było możliwe ujęcie natury syntetycznej, z jakim spotkaliśmy się na łamach „Przeglądu Zachodniego”⁷. Ale wydawnictwa źródłowe

⁷ Por. Z. Kaczmarczyk, Rozprzestrzenienie narodowości polskiej nad Odrą i Bałtykiem w późnym feudalizmie, *Przegląd Zachodni* 1953, t. I, s. 9—30. Praca prof. Kaczmarczyka spotkała się na łamach „Historische Zeitschrift” (t. 177, z. 1, luty 1954, s. 190) z recenzją godną zanotowania. „Zdzisław Kaczmarczyk — pisze H. Ludat — beschuldigt die gesamte deutsche bürgerliche Geschichtswissenschaft bewusster Verfälschung und Simplifizierung in der Frage der Eindeutschung der slawischen Gebiete an Oder und Ostsee, die erst während des 16. bis 19. Jahrhunderts ihren ‚polnischen‘ Charakter eingebüsst haben sollen, und zwar in erster Linie infolge der falschen Politik des polnischen Adels, der sich nach Osten gewandt habe, statt sich auf die Wiedervereinigung aller Westgebiete zu konzentrieren. Diese, der neuen sowjetischen These dienende Arbeit nimmt keine Rücksicht auf die Ergebnisse der deutschen Forschung. Für Lebus und die Neumark beispielsweise beruft sich der Vf. vornehmlich auf das Machwerk von M. Sczaniecki und glaubt, dass die Fischerdörfer und Kietze an Oder und Warthe noch bis ins 17. Jahrhundert, im Gebiet von Zehden sogar noch im 19. Jahrhundert slawisch gewesen seien“.

Osoba autora nie jest dla nas nowością. Miał przecież jednoznaczny stosunek do hitlerowskiej rzeczywistości (ob. jego znaną publikację „Die Anfänge des polnischen Staates“, Kraków 1942; ob. też „Przegląd Zachodni“ 1953, t. I, s. 591). Z łamów „Historische Zeitschrift“ wracają więc te same tony, które znaliśmy i z przedwojennych publikacji H. Ludata. Absolutnie nie rozumiemy, dlaczego ludność polska na dawnych ziemiach zachodnich miała być „polską” tylko w cudzysłowie. Nie wiemy też, dlaczego książkę M. Sczanieckiego określono terminem „das Machwerk”. Zwrócimy natomiast uwagę, że H. Ludat nie tylko wznowił działalność naukową w Monasterze w Niemczech zachodnich, ale również — jak informuje periodyk „Osteuropa” —

w rodzaju „Materiałów do dziejów najnowszych Ziemi Zachodnich“, publikowanych w ostatnich latach pod redakcją prof. Seweryna Wystoucha, winny być kontynuowane. Dla nas nie może być obojętny żaden relikw polskości ani na początku, ani u schyłku doby nowożytnej. —

Jeżeli teraz przejdziemy do omówienia niektórych twierdzeń wypowiedzianych w dyskutowanej książce, to jasno stwierdzimy, że za podstawę stosunków polsko-niemieckich chce ona wziąć *maximum* sukcesu terytorialnego i narodowościowego, osiągniętego przez Prusy i Austrię w XVIII i XIX wieku. Jeśli bowiem według W. Peuckerta pas graniczny pomiędzy strefą niemiecką a polską tworzy pas szerokości „zachodniej Galicji“, przesuwany się z kolei ku północy, to przecież znajdujemy się — przy takim ujęciu — w ramach stosunków politycznych panujących w XIX w. Wtedy na południu Polski rządziła monarchia habsburska, a na zachodzie inne rdzenne ziemie Polski znajdowały się w posiadaniu Prus. To wszystko ma być normatywne dla generalnego ułożenia stosunków polsko-niemieckich. I na ten szczegół z całym naciskiem chcielibyśmy zwrócić uwagę.

Przecież to nie jest rzeczą obojętną, że w r. 1954 pisze się, że pas szerokości zachodniej Galicji, przeciągnięty następnie ku północy, jest terenem styku polsko-niemieckiego, poza którym wszystko na zachód należy tylko do niemieckiego świata. Że to nie jest ujęcie jednorazowe, świadczy inne wydawnictwo, które przed niedawnym czasem było już omówione na łamach „Przeglądu Zachodniego“, a mianowicie wydana również przy współdziałaniu Herder-Institut w Marburgu nad Lahną „Geschichte der Stadt Posen“⁸:

„Als Mittelpfeiler der deutschen Ostprovinzen nahm das Posener Land innerhalb des preussischen Staates eine hervorragende Stellung ein. Es war Landbrücke zwischen Schlesien und West- und Ostpreussen und östlicher Grenzwall vor der Reichshauptstadt. ... Die Hauptstadt der gemischtsprachigen Provinz Posen war ein bedeutender kultureller Mittelpunkt des Deutschtums und zugleich politische und kulturelle Hochburg des preussischen Polentums. Sie war wirtschaftlicher Mittelpunkt einer ausgesprochenen Agrarprovinz, deren Absatzmärkte in Berlin und den Industriegebieten Mitteldeutschlands lagen“.

(Februar 1954, s. 80): „Im Wintersemester hat Professor Dr. Herbert Ludat (Universität Münster) vor Studenten und Professoren der Höögskola Stockholm am 24. und 25. November 1953 zwei Gastvorlesungen gehalten über: ‚Die Slaven und das mittelalterliche Europa‘ und ‚Politik und Geschichtsdenken im heutigen Ost-Mittleuropa“.

Należy nadmienić, że na łamach „Historische Zeitschrift“, z którą współpracuje obecnie p. Ludat jako referent działu polskiego, przywykliśmy byli do innego tonu (mamy tu na myśli artykuły prof. Dehla). Jest zatem rzeczą znamionną, że z chwilą kiedy w Niemczech zachodnich wraca na widownię dziejową osławiona „Ostforschung“, poczyna ona wybijać swe złowrogie piętno na całokształcie życia umysłowego narodu. ⁸ Por. Przegląd Zachodni 1951, nr 1—2, s. 274—280.

Ale to wszystko zostało przerwane:

„Durch die gewaltsame Abtrennung im Dezember 1918 — kontynuuje ten sam autor — die durch den Versailler Vertrag bestätigt und staatsrechtlich wirksam wurde, begann für Posen ein neuer Zeitabschnitt. Die Stadt, deren Gesicht rein mitteleuropäisch geprägt und nach Westen gerichtet war, wurde aus einem Staatskörper herausgelöst, mit dem sie über ein Jahrhundert lang zusammengewachsen war. Während sie bis dahin in einer politisch zusammenhängenden Landmasse gelegen hatte, deren Grenzfürung keine wesentlichen Einbuchtungen aufwies, ragte nunmehr das Posener Gebiet als Halbinsel nach Westen in das deutsche Nachbarland hinein“⁹.

Chyba teraz jesteśmy zorientowani, o co chodzi. Chyba orientujemy się, dlaczego tak w tej publikacji, jak i w innych używa się słowa „Polen“ w znaczeniu ograniczonym do dawnego Królestwa Kongresowego i temu terminowi przeciwstawia się takie, jak: Westpreussen, Ostpreussen, Posen und Schlesien. Bo w rozumieniu dyskutowanych autorów granica interesu niemieckiego dobiega do granicy rozbiorowej co najmniej z r. 1914. Temu celowi ma służyć cały wywód historyczny. Więc najpierw zaprzeczenie starożytności osadnictwa słowiańskiego. Jego rozpoczęcie dopiero w VI w. n. e., następnie dyskwalifikacja kulturowa okresu słowiańskiego w wiekach VI—XII. Na koniec położenie nadmiernego nacisku na podboje i kolonizację, dokonywane od wieku XIII.

Temu obrazowi przeciwstawiamy nasz zupełnie inny. Ale uzupełniamy go wydatnie w innym jeszcze kierunku. Nie tylko przez fakt współczesnego zajęcia tych ziem przez Polskę, ale również przez okoliczność ich pracowitego zasiedlenia i zagospodarowania. Albowiem polskie są te ziemie nie tylko przez fakt ich polskiej przeszłości w znaczeniu etnicznym, politycznym i cywilizacyjnym. Stają się one współcześnie polskimi również ze względu na wkład polskich rąk roboczych w zasiedlenie i odbudowę tych ziem. Powoli w pamięci zaciera się świadomość niesłychanego zniszczenia, jakie stało się udziałem tych ziem w wyniku przebiegu na nich działań wojennych. Sterczą wprawdzie jeszcze ruiny wypalonych miast i zapewne jeszcze jakiś czas potrwa, zanim zostaną wyburzone rękoma człowieka i zanim na ich miejscu nie wzniosą się nowe budynki. Ale był to przecież tylko fragment zniszczeń. Należy przypomnieć niesłychane zniszczenie sieci kolejowej. Należy przy tym wziąć pod uwagę, że jest to sieć kolejowa oplatająca rzekę Odrę i jej najbliższe dopływy. Że zatem jest to sieć gęsto usiana mostami, odmiennie niż np. w środkowej Polsce, w wododziale Odry i Wisły. Tam z natury rzeczy i mostów było mniej, a niezależnie od tego faktu wojna przewaliła się tam szybciej, powodując stosunkowo

⁹ Por. „Geschichte der Stadt Posen“ 1953, s. 171—2.

mniejsze zniszczenie. Stan sieci kolejowej Śląska i terytoriów na północ położonych przedstawiał się więcej niż opłakanie. To samo dotyczyło i sumy obszarów zaminowanych w przededniu działań wojennych. Tu nie starczyło wziąć pod uprawę opuszczonych pól, trzeba je było przedtem odminować; na polach brakło sprzętu motorowego, brakło koni i wozów.

Wysiłek był więc niesłychany, zważywszy, że odbudowę trzeba było podejmować i w innych dziedzinach. Równocześnie z zagospodarowaniem pól podjęto pracę nad odbudową i znaczną rozbudową przemysłu na Śląsku. Szkolnictwo wyższe nie tylko odbudowano, ale w porównaniu ze stosunkami przedwojennymi niemieckimi znacznie rozbudowano. Podobnie i w innych dziedzinach życia. Wysiłku tego podjęła się 7-milionowa w tej chwili rzesza ludności polskiej, zamieszkująca Ziemię Odzyskaną. W rzedzie jej około miliona głów wynosi ludność autochtonna, zasiedlająca Śląsk Górny (Opolski) od niepamiętnych czasów. To ta sama ludność, której obecność notował Wawrzyniec Stein w początku XVI w., a Jerzy Samuel Bandtkie w 300 lat potem, w początku XIX w. Około 2—3 milionów ludności przybyło z terytoriów dawnej wschodniej Polski. Pozostała cyfra dała zasiedlenie przeprowadzone z obszaru Polski środkowej. Ten potężny maszyn ludności, złożony z elementów różnorodnych, stapia się w jedną całość pod działaniem współżycia, w którym szkoła zajmuje jedno z pierwszych miejsc, a zarazem zrasta się trzon Ziemi Odzyskanych w nierozdzielalną całość z resztą Polski.

Prawa historyczne stały się rzeczywistością polityczną i społeczną.

*

Nauka zachodnio-niemiecka usiłuje stworzyć „naukowe“ uzasadnienie rewizjonistycznej polityki; pod tym względem nic się nie zmieniło w porównaniu z czasami przedwojennymi.

Ponieważ chodzi o uczonych niemieckich, którzy w świecie zachodnim mają opinię dobrych znawców przedmiotu, konieczne jest przeciwstawienie ich poglądom polskiego punktu widzenia, opartego na ostatnich badaniach źródłowych oraz na nowoczesnej metodologii naukowej. Jest to pilny postulat naukowy i polityczny.